**List Ministra Generalnego Braci Mniejszych Kapucynów**

(Prot. N. 00800/16)

*Do wszystkich braci Zakonu*

*Do sióstr Klarysek Kapucynek*

**Święty Franciszek z Asyżu: człowiek przemieniony w modlitwę**

1. **Wyznanie dojrzałe podczas mojej posługi wśród was**

Kochani bracia

Piszę do was ten list, w którym pragnę podzielić się moimi refleksjami na temat modlitwy. Czynię to skłoniony myślą, która mi towarzyszy od dłuższego czasu i która zachęca mnie do stawienia czoła sytuacji, z jaką wraz z Radnymi Generalnymi spotykamy się podczas wizytacji w okręgach naszego Zakonu: trudności z modlitwą. Jestem przekonany, że my wszyscy, w odniesieniu do siebie i do ludzi, z którymi stykamy się w naszym duszpasterstwie i pracy, zgadzamy się co do przekonania, że modlitwa stanowi centralny element w życiu każdego ochrzczonego, a szczególnie w doświadczeniu kogoś, kto podjął życie konsekrowane; jednak rzeczywistość nie potwierdza tego przekonania. Pragnę uściślić, że nie mam zamiaru niczego dodawać do traktatów i podręczników o modlitwie; literatura na ten temat jest obfita i przebogata. Proszę was, abyście czytając ten mój list pamiętali o III rozdziale naszych Konstytucji, w którym znajdziecie piękną i głęboką syntezę zakorzenioną w wartościach franciszkańsko-kapucyńskiej tradycji.

2 lipca 2016, Papież Franciszek dziękując mi za ofiarę złożoną mu przez Kurię Generalną z okazji uroczystości Św. Piotra, napisał takie oto słowa: „*modlitwa jako pokorne złożenie ufności w Bogu i Jego woli, zawsze jest drogą wyjścia z naszych osobistych i wspólnotowych zamknięć. To szeroka droga otwarcia na Ewangelię i dawania świadectwa nadziei z entuzjazmem wiernych uczniów Chrystusa*”.

Jaki jest zatem cel tego listu? Pragnę każdego z was skłonić do podjęcia rewizji własnej relacji z Bogiem; nie w teorii idei, lecz w konkrecie naszej codzienności. Słabość i trudy nie tyle spotyka się w przekonaniach na temat modlitwy, ile raczej w codziennej praktyce. Źródła Franciszkańskie przekazują nam wołanie św. Franciszka „*Miłość nie jest kochana!*”. Dzisiaj cisną mi się na usta cisną jeszcze inne słowa: „*Modlitwa nie jest kochana, mało się nią żyje i mało praktykuje!*”.

1. ***“Uciekanie” od modlitwy***

Nasza codzienność dzieli się na chwile poświęcone modlitwie, pracy, wspólnie spożywane posiłki, rekreacje i odpoczynek. Nasz czas i dni upływają posłuszne rytmom i działalnościom podejmowanym przez nasze wspólnoty. Ważne jest, aby żadne z nich nie zostało zaniedbane, lecz także by nie było przecenione ponad miarę. Rytmy i działania właściwe naszej codzienności powinny nam pomóc w przeżywaniu zdrowej równowagi pomiędzy różnymi elementami. Doświadczenie jednak często pokazuje, że dokonujemy uników: pierwszym z nich jest „uciekanie” zarówno od modlitwy myślnej jak i tej wspólnotowej. Bardzo łatwo obowiązki duszpasterskie i związane z nimi zajęcia, odwiedziny u przyjaciół i korzystanie z mediów, stają się powodem do dyspensowania się od modlitwy wspólnej; nie waham się stwierdzić, że taka postawa coraz bardziej rozpowszechnia się w naszych wspólnotach. Jestem przekonany, że kiedy opuszczanie modlitwy staje się przyzwyczajeniem, świadomość naszej przynależności do Pana w życiu konsekrowanym jest coraz słabsza. To prawda: czci się i kocha Boga nie tylko w modlitwie. Naszą relację z Nim stanowią życie ewangeliczne, miłość, ofiarowanie siebie w powierzonej nam pracy; a jednak, jeśli zabraknie czasu na uwielbienie, na dziękczynienie i na milczenie w jego obecności, relacja się rozluźnia, a motywacje naszego działania stają się coraz słabsze. Pojawia się niebezpieczeństwo poszukiwania tylko siebie samych, w zatroskaniu o zaspokojenie przede wszystkim własnych oczekiwań. Kiedy relacja z Bogiem staje się słaba i nie stanowi już podstawowego punktu odniesienia dla naszej egzystencji, ryzykujemy życie w hipokryzji kogoś, kto twierdząc, że jest zakonnikiem i osobą konsekrowaną, prowadzi życie całkowicie sprzeczne z tym określeniem. Postawmy sobie wspólnie pytanie, które chcę zaczerpnąć z rozdziału 10, wersy 38-42, Ewangelii Łukasza; zacytuję ten tekst w całości: „*W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba <mało albo> tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona»*”. Co my wybraliśmy? „*Także tradycja kapucyńska, od samego początku proponując, by na przemian naśladować przykłady Marty i Marii, uczy nas umiejętności harmonijnego łączenia kontemplacji z działaniem*” (*Konst. 15,4*).

1. **Wspólnie w obecności Boga**

*Modlimy się prawdziwie jako bracia, gdy gromadzimy się w imię Chrystusa we wzajemnej miłości, tak aby Pan był rzeczywiście obecny pośród nas* (Konst. 46,2). Nasze Konstytucje przedstawiają modlitwę przeżywaną wspólnie jako znaczący aspekt naszej tożsamości. Nasza braterska wspólnota zwoływana jest przez Ojca, który czyni z nas braci. To ojcostwo rodzi nowe więzi, przewyższające więzy krwi, podobieństwa, sympatie, przynależność etniczną i geograficzną. Jesteśmy wezwani do wypowiedzenia naszego „oto jestem” Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wzywa nas do komunii ze sobą. VIII RPZ, w propozycji n. 17, podkreśliła w sposób jednoznaczny: „*Poszukiwanie zjednoczenia z Bogiem stanowi podstawową pracę braci. Czas modlitwy wspólnotowej nie jest sposobem na zaniedbanie naszej pracy i duszpasterstwa czy też na ucieczkę od ludzkiego trudu związanego z pracą, lecz jest służbą rodzącą się z naszego stanu życia jako osób konsekrowanych. Dlatego żaden brat nie może się sam dyspensować od tego pierwotnego zadania modlitwy liturgicznej i modlitwy myślnej, ze świadomością, że kiedy się modli, wstawia się „za wszystkimi ludźmi” (por. Konst. 49,1)*”. Kiedy celebrujemy Liturgię Godzin, manifestujemy zarówno naszą przynależność do całego Kościoła, jak i rodzącą się z niego komunię. Przynależymy do Ludu Bożego, który żyje i utrzymywany jest przy życiu przez nieustanne i wierne działanie Ducha Świętego. Przypominajmy sobie często o tych treściach naszego życia wiary, zdolnych do odnawiania motywacji i naszej relacji z Bogiem w modlitwie.

1. **Tradycja i twórczość**

Modlitwa braterska wymaga troski i przygotowania. Wszystkim nam zależy na tym, aby podczas jakiegoś święta, rocznicy, urodzin czy imienin pojawiały się znaki wyrażające radość: upominki, kwiaty, bardziej uroczysty obiad, lub też podarunek dla brata. Jednak bardzo często nasza modlitwa wspólna naznaczona jest monotonią, pośpiechem, jak gdyby celem było tylko spełnienie zwykłego obowiązku. Często próby wprowadzenia jakiejś innowacji w odmawianiu psalmów przyjmowane są z rozdrażnieniem lub bywają odrzucane. Prosta i twórcza animacja modlitwy sprzyja praktykowaniu modlitwy wspólnotowej, wytrąca nas z przyzwyczajenia, sprawia, że być może z większą uwagą spełniamy to, w czym uczestniczymy. Dlaczegóżby nie pozwolić, aby od czasu do czasu było miejsce na spontaniczność podpowiadaną przez Ducha? Obowiązek wspólnej modlitwy pozostaje istotnym elementem naszego zakonnego życia, ale nie może być jedynym motywem dla naszej modlitwy. Pytam każdego z was i każdą wspólnotę: kiedy ostatni raz na kapitule domowej poświęciliście trochę czasu na skonfrontowanie się z życiem modlitwy wspólnoty i sposobem celebrowania Eucharystii z wiernymi, którzy przychodzą do naszych kościołów?

1. **Eucharystia sprawowana we wspólnocie**

Z radością stwierdzam, że w niektórych okręgach Zakonu wprowadzono zwyczaj przeznaczania jednego dnia w tygodniu dla wspólnoty braterskiej. Bracia spotykają się razem na miesięczne skupienia, kapituły domowe, studium i zgłębianie różnych dokumentów, na chwile formacji permanentnej. Jest czymś pięknym i znaczącym, kiedy podczas tych dni bracia wspólnie celebrują Eucharystię. Zgromadzeni wokół ołtarza potwierdzamy i świadczymy wobec siebie nawzajem, że Jezus Chrystus jest „kamieniem węgielnym” naszego wspólnego życia jako braci. Eucharystia przypomina nam, że potrzebujemy przebaczenia; przebaczenia jedni drugim; że istnieje Słowo, które trzeba przyjąć, aby nim żyć; że jest istnienie, które należy ofiarować i darować, jak to uczynił Ten, który daje nam swoje Ciało i Krew. Bracia, proszę was wszystkich abyście, przynajmniej raz na tydzień, sprawowali wspólnie Eucharystię w waszych wspólnotach. Mogę zaświadczyć, że wierni przychodzący do naszych klasztorów i kościołów podziwiają i budują się faktem, że bracia poświęcają czas na budowanie braterskich relacji oraz na autentyczne i konkretne przeżywanie braterstwa w chwilach modlitwy otwartej dla wszystkich. Nasze Konstytucje przynaglają nas w ten oto sposób: „*niech we wszystkich naszych domach codziennie będzie sprawowana Msza święta wspólnoty braterskiej. Gdyby to nie było możliwe, należy często sprawować Eucharystię z udziałem wszystkich braci*” (48,2).

1. **Milczenie wypełnione Jego obecnością**

Oprócz Eucharystii i Liturgii Godzin, modlitwa naszych braci przez wiele wieków karmiła się modlitwą myślną polegającą na wydłużonych czasach milczenia. Nasze początki zakorzenione są w życiu eremickim i wielu z naszych braci wyróżniło się przez budujące życie mistyczne oraz napisanie podręczników i traktatów dotyczących życia modlitwy. W n. 54,1 Konstytucji czytamy: „*Strzeżmy i rozwijajmy ducha kontemplacji, który jaśnieje w życiu świętego Franciszka i naszych pierwszych braci. Poświęcajmy mu przeto stosownie dużą przestrzeń, odprawiając medytację*”. Kontynuując lekturę n. 54, w paragrafie 4 natrafiamy na zachętę: „*I aby nigdy nie osłabł w nas duch modlitwy i prośby, lecz każdego dnia rozpalał się ciągle bardziej, musimy codziennie oddawać się temu ćwiczeniu*”. To stwierdzenie staje się jeszcze bardziej wyraźne i konkretne w n. 55,2: „*Każdy brat, gdziekolwiek by się znalazł, niech postara się każdego dnia o wystarczający czas na medytację, dla przykładu jedną pełną godzinę*”. W wielu naszych wspólnotach program dnia przewiduje podział tego czasu na dwa momenty: jeden o poranku i jeden wieczorem. Niestety, są tacy, którzy opuszczają zarówno pierwszy jak i drugi.

Muszę stwierdzić z żalem, że modlitwa myślna jest w naszych wspólnotach słaba i mało praktykowana, coraz bardziej tracąc na znaczeniu, jakie przedstawia w stosunku do naszej tożsamości. Trwanie razem w milczeniu przed Bogiem, na początku i na końcu naszego dnia, nie tylko podtrzymuje życie wiary, lecz jest wymownym znakiem naszego bycia braćmi, którzy może i przeżywają konflikty, trudy i niezrozumienie, lecz trwają razem tam, w chórze lub w naszych kaplicach. Modląc się w milczeniu razem, wzajemnie sobie świadczymy, że Tym, który nas łączy, jest Pan. Prośmy Ducha Świętego, aby poprzez naszą modlitwę, udzielił nam wewnętrznego spojrzenia nieustannie zwróconego na Boga. Człowiek, który się modli, zdolny jest do milczenia, zdobywa łaskawe, miłosierne spojrzenie na całą otaczającą go rzeczywistość. Siódma RPZ stwierdza: „*Pustelnia, którą pierwsi kapucyni zakładali zawsze na obrzeżach miast, nie służyła nigdy do oderwania wzroku od rzeczywistości, ale po to, aby uzyskać na tę rzeczywistość szersze spojrzenie, kontemplując ją z pozycji Boga i ludzi ubogich*”[[1]](#footnote-1).

1. **Człowiek przemieniony w modlitwę[[2]](#footnote-2)**

Tomasz z Celano, za pomocą sugestywnego obrazu, opisuje modlitwę Św. Franciszka: „*Cały stał się nie tyle modlącym się, co samą modlitwą*” (2Cel 95). Co mówi nam ten obraz? Należy jedynie do budującej historii pewnego świętego, czy też potrafi rozbudzić w nas pragnienie przeżywania głębokiej i synowskiej relacji z Bogiem żywym i prawdziwym? Chcę się z wami podzielić prostym, a jednocześnie głębokim stwierdzeniem świętego mnicha z Góry Athos: „*Modlitwa udzielana jest temu, kto się modli!*”. Kto modli się z wiernie i z pokorą, zdaje sobie sprawę z tego, że „trwanie z Nim na osobności” nie jest już poszukiwaniem opartym na własnym wysiłku, lecz dobrym pokarmem dla codzienności. Modlitwa stanie się tym oddechem, o którym mówią nasze Konstytucje na początku trzeciego rozdziału: „*Modlitwa do Boga, jako oddech miłości, rodzi się z poruszenia Ducha Świętego, dzięki czemu człowiek wewnętrzny przyjmuje postawę zasłuchania w głos Boga, który przemawia w jego sercu*” (45,1). Ten oddech miłości staje się coraz bardziej czysty i autentyczny, jeśli wspiera się go przez codzienną wierność. Pamiętam pewną książkę napisaną przez młodego rabina, który opowiadał, że każdego dnia przez jedną godzinę pozostawał w milczeniu przed Bogiem. Z czasem zauważył, że nie mógł się już bez tego obyć, modlitewne milczenie nie było już trudem, ale czasem oczekiwanym.

1. **Słowo Boże**

Po Św. Franciszku pozostały do naszych czasów liczne pisma, między innymi także *Oficjum Męki Pańskiej*[[3]](#footnote-3). We wszystkich, a zwłaszcza w tym ostatnim, w namacalny sposób przekonujemy się o jego głębokiej zażyłości ze Słowem Bożym. Czytał je, medytował, „przeżuwał” i przyswajał, tak że mógł je dowolnie cytować i w każdej chwili się do niego odnosić. Stanowi to dla nas wszystkich, wziętych indywidualnie i wspólnotowo, przynaglające zaproszenie do kultywowania *lectio divina*. Tam, gdzie we wspólnotach wprowadzono czasy słuchania i konfrontacji ze Słowem Bożym, zauważamy, jak jest coraz łatwiej rozmawiać także na tematy duchowe, o tym, co karmi życie duchowe każdego z nas.

1. **Bóg jest zawsze nowy**

Przyznajmy szczerze: od modlitwy oczekujemy zawsze namacalnych, bezpośrednio wyczuwalnych owoców. Jest to pragnienie święte, właściwe dla wierzącego, który pragnie odczuwać bliskość swego Boga. Zdarzają się jednak dni, miesiące i lata, w których zupełnie nic się nie dzieje; siedzisz w chórze i zadajesz sobie pytanie: „*Co ja tu właściwie robię?*”, i odpowiadasz: „*pójdę lepiej zrobić coś pożytecznego, poczytam książkę, przygotuję homilię*”. To prawda, żyjemy w społeczeństwie uczuć i temu, co mnie emocjonuje, nadaję wielkie znaczenie! Także w życiu modlitwy, po przeżyciu mocnych doświadczeń, w których wyraźnie odczuliśmy piękno przebywania z Panem, rodzi się pragnienie, aby to odczucie trwało zawsze. Tak jednak nie jest. Myślę, że podobna sytuacja może należeć do doświadczenia owego „*bez jakiejkolwiek własności*”, które czyni nas wolnymi wobec tego, co było i nieustannie otwiera nas na nowość Boga. Ktoś kiedyś stwierdził, że „Bóg jest zawsze nowy”. Jesteśmy wezwani do tego, aby się poddać kształtowaniu przez Ducha Świętego, który przygotowuje nas na zawsze nowe spotkanie z Bogiem; w tej nowości jest także miejsce na mozoły i trudy w modlitwie. Kochany bracie, w dni, podczas których gdy się modlisz, twoje myśli uciekają daleko, myśli i serce zanurzają się we wspomnieniach lub planowaniu tego, co będziesz robił za kilka godzin, nie uciekaj; pozostań tam, z twoim ciałem, pozwól się poprowadzić „siostrze wierności”, pozostań na ile tylko możesz przed twoim Panem. Jeśli będziemy szukali ciągle porównań z doświadczeniami światła i pociechy przeżytymi w przeszłości, nie będziemy potrafili się cieszyć nowością dnia dzisiejszego i wiernością trwania przed Bogiem, kiedy jest On nowością ukrytą, wszakże niezwykle wychowawczą. Modlitwa staje się głęboka wtedy, kiedy wzrasta wewnętrzna wolność. Nie determinują nas już wyniki ani barwy naszych uczuć, ale jesteśmy wolni by przyjąć to, co Bóg dla nas przygotowuje. Jesteśmy wezwani do wypłynięcia na głębię; do nie lękania się zmierzenia się z głębokimi i ciemnymi wodami nocy, przeżywając być może takie samo doświadczenie, jak Piotr, któremu – zmęczonemu i przepełnionemu lękiem, podczas gdy pochłaniają go wody – nie pozostaje nic innego jak wołać: „*Panie, ratuj!*”. Ze wzruszeniem myślimy o dłoni Jezusa, która go chwyta i przywraca do komunii ze sobą. Trwać z Jezusem na modlitwie to piękna i święta przygoda, pełna pasji i odwagi. Byłoby naprawdę szkodą zamknięcie sobie tej drogi. Bracie, jeśli zszedłeś z tej drogi, powróć na nią z ufnością na nowo! Proszę cię także, abyś nie czytał tych słów jako pobożnej zachęty, lecz wiedz, że twój minister generalny nie ma do dyspozycji innych narzędzi niż zachęcanie, ponaglanie, proszenie; resztę powierza się twojej wolności, twojej zdolności kochania. Kiedy cię pytam: „*bracie, czy trwasz na modlitwie z Bogiem?*”, bądź świadomy jednego: zależy mi naprawdę na twoim dobru, na dobru tych wszystkich, którzy będą czynić podobnie.

1. **Klaustrum**

Chcę teraz zwrócić waszą uwagę także na pewien architektoniczny aspekt, charakteryzujący większość naszych tradycyjnych kapucyńskich klasztorów: klaustrum. W świecie monastycznym przedstawia ono fizyczne i duchowe uniwersum mnicha; jest miejscem spotkania z Bogiem stwórcą i odkupicielem, lecz także miejscem ciszy, jako niezbędnej dyspozycji i warunku do dialogu z Bogiem. Myślę, że wszyscy kiedyś odwiedziliśmy jakieś opactwo z majestatycznym klaustrum, z kolumnadą, freskami, zadbanymi pergolami i fontanną pośrodku. My kapucyni, chociaż nie jesteśmy mnichami, zachowaliśmy klaustrum w centrum klasztoru, jednak zredukowaliśmy je do istotnego minimum. Brakuje elementów dekoracyjnych i na środku znajduje się zwykle studnia. Czy ten pusty kwadrat nie przedstawia może, w tak surowy i mocny sposób, owej przestrzeni, którą każdy powinien stworzyć w sobie dla Boga? Obecność studni nie przypomina nam czasem stwierdzenia Jezusa: „*kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu*” (J 4,14). Dzisiaj często nasze domy odpowiadają innym kryteriom architektonicznym; jest to bardziej, niż zrozumiałe, jednak nigdy nie powinno zabraknąć znaków, które przypominają o tym, czym chcemy żyć jako konsekrowani[[4]](#footnote-4).

1. **Płaszcz Świętego Franciszka**

Tomasz z Celano opowiada, że św. Franciszek poszukiwał zawsze miejsc odosobnionych, w których nie tylko duchem, lecz także całym ciałem mógłby się zjednoczyć ze swoim Bogiem. Tyle, że nie zawsze było to możliwe i wówczas, aby nie być pozbawionym celi, czynił ją sobie z własnego płaszcza. A kiedy czasami go nie miał, zakrywał twarz rękawem, by nie wyjawić ukrytej manny[[5]](#footnote-5). Jest czymś ważnym, aby każdy z nas, gdy się modli, znalazł sobie własne miejsce i własny czas, lecz także postawę ciała, które mu pomogą wejść w klimat milczenia i skupienia. Powinniśmy koniecznie nauczyć się przeżywać na przemian indywidualne i wspólnotowe czasy milczenia przeznaczone na modlitwę myślną. Powraca mi na myśl to, co wieczorem w porze komplety czynią moi współbracia w klasztorze Rapperswill, w Szwajcarii: gromadzą się wokół zapalonej świecy wspólnie z ludźmi, którzy pragną się z nimi modlić, aby zakończyć dzień wydłużoną chwilą ciszy. W takiej chwili gesty mówią więcej niż jakiekolwiek słowa. Odwiedzając współbraci we Francji, w lutym tego roku, bardzo mi się spodobało, że w każdej wspólnocie wprowadzili na nowo zwyczaj rozpoczynania dnia godziną milczenia przeżywaną wspólnie w chórze lub w miejscu przeznaczonym na modlitwę.

1. **Ludzie Boga**

„*Kto nauczył Cię modlitwy?*” Jeżeli chodzi o mnie pamiętam, że wieczorem, na klęczkach przed łóżkiem, moja mam uczyła mnie się modlić, podczas gdy ojciec zabierał mnie ze sobą do kościoła, a najżywszym wspomnieniem pozostaje przeżywanie razem z nim niektórych fascynujących chwil liturgii Wielkiego Tygodnia: nie rozumiałem nic, a jednak głęboko mnie uderzało to, co się działo na ołtarzu, wraz z rozbrzmiewającymi w zgromadzeniu pieśniami. Nie wiem, czy w chrześcijańskich rodzinach nadal uczy się dzieci modlić już od najwcześniejszych lat, myślę jednak, że dzisiaj jest wielu chrześcijan, którzy nie potrafią się modlić, ponieważ nikt ich tego nie nauczył. Kiedy pomyślę o wielkim dobru dokonanym przez naszego współbrata Ignacio Larrañaga[[6]](#footnote-6), w sposób systematyczny i uporządkowany uczącego wielu ludzi modlitwy, zdaję sobie sprawę z faktu, że istnieje wielkie pragnienie modlitwy, relacji z Bogiem, a w konsekwencji potrzeba ludzi, którzy mogliby innych wprowadzać w to misterium i im towarzyszyć. Jestem przekonany, że również od nas tego się wymaga. Wielu ludzi domaga się od nas, abyśmy „byli ludźmi Boga” bardziej, niż specjalistami w różnych humanistycznych i teologicznych dyscyplinach. Nasze wspólnoty powinny stać się prawdziwymi szkołami modlitwy. Jest czymś ważnym nasza wspólna modlitwa z ludem. Nasze duszpasterstwo stanie się prowadzeniem ludzi po drogach kontemplacji. Jesteśmy wezwani do tego, aby się stać ludźmi Boga, jak nimi byli nasi święci, którzy wcielali Błogosławieństwa Kazania na Górze i niezmordowanie pełnili dzieła miłosierdzia. Tym jednak, co nieustannie się narzuca jako stały i niepodważalny aspekt ich egzystencji, jest relacja z Panem przeżywana na modlitwie. Zapewniam was, że szkoła Świętych jest zawsze czynna i mam nadzieję, że wciąż będzie miała gorliwych uczniów.

1. **Życzę ci, abyś był wierny w modlitwie**

Kochani bracia, na tym zakończę. Przekazuję ten list każdemu z was i wspólnotom naszego Zakonu. Skonfrontujcie się z nim na spokojnie i w prawdzie; chodzi tu o coś bardzo cennego: naszą relację z Tym, który nas kocha i okazuje nam miłosierdzie. Będę bardzo bezpośredni: bracie, to kwestia wierności. Przyprowadzaj codziennie twoje ciało, całą twoją osobę, twoje uczucia, przed Boga i bądź pewny, że dzięki twemu „*oto jestem*”, czasami może zmęczonemu i zaspanemu, On sam doprowadzi do końca dobre dzieło, które w tobie zapoczątkował. Uciszmy dyskusje na temat modlitwy, żyjmy nią i praktykujmy!

Mam nadzieję, że ten mój list wam pomoże; rozmawiajcie o nim ze sobą, nie wykorzystując go jednak do wytykania palcem innych. Każdemu z was, moi bracia, życzę daru coraz głębszej modlitwy i jak mogę, będę się o to modlił, lecz także wy nadal się za mnie módlcie!

Ośmielam się modlić o to, abyście w waszych sercach osób konsekrowanych doświadczyli tego, czego doświadczał św. Franciszek, kiedy się modlił: „*Ty jesteś w pełni wszelkim bogactwem naszym… Ty jesteś całą słodyczą naszą*!” (Uwielbienie Boga Najwyższego 5.7).

Z braterskim pozdrowieniem!

4 października 2016

Uroczystość Serafickiego Ojca Świętego Franciszka.

Brat Mauro Jöhri

Minister Generalny OFMCap

1. Nr. 31 [↑](#footnote-ref-1)
2. W odniesieniu do sposobu modlenia się Św. Franciszka chciałbym przytoczyć książkę naszego współbrata Raffaele Ruffo: *«Nie chcę być złodziejem» Franciszek z Asyżu i zwrócenie dóbr*, Bolonia EDB 2015. [↑](#footnote-ref-2)
3. Por. Źródła Franciszkańskie 280 – 303. [↑](#footnote-ref-3)
4. Na temat kapucyńskich zasad w dziedzinie architektury i ich znaczenia zob. Giovanni Pozzi, *Pobożna prostota. Kapucyńska tożsamość i jej symbole,* Bolonia 2015, 13 – 26. [↑](#footnote-ref-4)
5. Por. Źródła Franciszkańskie 681. [↑](#footnote-ref-5)
6. Dla przykładu przytoczę jego książkę: *Ukaż mi swoje oblicze. W kierunku zażyłości z Bogiem*, Wydawnictwo Św. Pawła, Rzym 2015. Publikacja ta ukazuje przede wszystkim jego drogę modlitwy, podczas gdy *Spotkanie – podręcznik modlitwy,* EMP 1994, jest prawdziwym elementarzem modlitwy. [↑](#footnote-ref-6)